

GAZETA

10 GR. DZIEŃ DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Na str. 2, 3, 4 i 5-ej

Sensacyjny dzień w sądzie

Przemysł niemiecki na G. Śląsku
działa na szkodę Państwa

KATOWICE, 14.11. — Już od dłuższego czasu przemysłowcy niemieccy na Śląsku polskim prowadzą politykę skierowaną wyraźnie przeciw państwu, a mianowicie redukują robotników i zamykają przedsiębiorstwa.

Jaki jest cel polityki? Zdradza go organ mniejszości niemieckiej „Kattowitzer Zeitung”, pisząc, że „Jeżeli jeszcze trzeba było dowodu na to, że niesłuszne były postulaty polskie w czasie plebiscytu aby włączyć do Polski przemysł górnośląski, to ostatnie wydarzenia, a mianowicie zamykanie przedsięwzięć, świadczy o tem, że

przemysł ten w ramach Polski musi upaść i że przewidywania niemieckie były słuszne”.

Brawo -- Siedlce!
kuchnia dla 3000 bezrobotnych

Miejski komitet pomocy bezrobotnym w Siedlcach uruchamia od 1.XII r. b. kuchnię dla bezrobotnych na 3.000 osób.

Powiatowy komitet powołał po gminach wiejskich akcje zbierania ofiar w naturze: zboża i kartofli.

Wiec akademików w stolicy
i nabożeństwa za duszę ś.p. Wacławskiego

Za spokój duszy ofiary zająć wieńskich studenta ś.p. Stan. Wacławskiego, odbyły się wczoraj w

Warszawie uroczyste nabożeństwa żałobne.

O godz. 10.30 rano, w kościele Wzytek, odprawione zostało nabożeństwo z inicjatywą „Legionu Młodych”. O godz. 11 rano, odbyło się wielkie nabożeństwo w akademickim kościele św. Anny. Celebrował mszę św. jak również wygłosił następnie podniosłe przemówienie rektor kościoła akademickiego ks. Szwejc.

Po nabożeństwie młodzież akademicka udała się pochodem przez miasto do kolonii akademickiej. Tuż na dziedzińcu odbył się wiec, przy udziale około 3 tys. studentów. Po licznych przemówieniach uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której po wyrażeniu hołdu pamięci ś.p. Wacławskiego, akademicy żądali zaprowadzenia na wyższych uczelniach „numerus clausus” dla Żydów. Następnie akademicy proklamowali „bojot Żydów, sklepów i towarów żydowskich”.

Po wiecu młodzież rozeszła się spokojnie do domów.

W pewnym momencie nieznana grupa młodzieży ze studentką I-go roku prawa, p. Borotki na czele, poczęła prowokować zgromadzone u wylotu ul. Piłtrowej oddziały policji.

Policja interweniowała rozpraszając zebranych i aresztując 7-mu studentów oraz jedną urzędniczkę Kasy Chorych, którzy stawiali czynny opór policji.

LWÓW, 14.11. — Na wydziałach uczelniach panuje zupełny spokój.

Złoto
w Banku Polskim

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę listopada r. b. wykazuje zapas złota 595 milionów 825 tys. zł., t. j. o 1 mil. 811 tys. zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie.

Nadużyła

w fabryce w Chorzowie

KATOWICE, 14.11. Z polecenia prokuratora został aresztowany Antoni Wądoły, urzędnik kontroli rąbki w fabryce związków azotowych w Chorzowie, podejrzany o dokonywanie nadużyć do spółki z niejakim Gerhardem Gowendą na szkodę fabryki.

Mordercza wojna w Mandżurji
Wojska sowieckie zdobyły japońskie lotnisko

LONDYN, 14.11. — Ze sprzecznych częstokroć doniesień z Mandżurji wynika, że w dniu wczorajszym rozpoczęła się

wielka ofensywa chińska, mająca na celu oskrzydlenie wojsk japońskich. Z drugiej strony sprzymierzony z Japończykami generał Peng podjął ruch osaczający przeciwko gen. Maa.

i maszeruje pędem w kierunku Anganki, aby wpaść na tyły gen. Maa.

Przez cały dzień wczorajszymi trwały zacięte walki. W akcji brała udział

artyleria i samoloty japońskie, które stanowiska chińskie obrzuciły bombami. Gen. Maa pędził do ataku liczne oddziały kawalerii.

Prasa angielska donosi, że w walkach brała udział również brygada sowiecka, przysłana na pomoc gen. Maa. Brygada ta, doskonale wyćwiczona i wykwalifikowana, w szturmowym ataku zdobyła japońskie prowizoryczne lotnisko połowe wraz z kilkoma samolotami.

Prasa określa sytuację Japończyków jako korzystniejszą i przewiduje lada dzień

zajęcie Cycykaru przez ich sprzymierzeńca gen. Penga, co równałoby się zupeł-

nemu złamaniu władzy marszałka Czang-Su-Lianga w Mandżurji. Gen. Maa otrzymał wobec tego rozkaz bronić się do ostatka.

Gen. Maa zwrócił się telegraficznie do komisarza chińskiego w Chabinie, aby zawiadomił Ligę Narodów, że sytuacja wojsk chińskich jest beznadziejna i domagał się sklonienia wojsk japońskich do odwrotu.

Poseł Trampczyński przed sądem



Składał wczoraj zeznanie jako świadek w procesie „Centrole” u. (Patrz str. 2—3)

Co mówił wczoraj o Sejmie i Marszałku Piłsudskim

Wczoraj, w 18-ym dniu procesu przeciwko przywódcom „Centrolewu” rozpoczęły się zeznania świadków obrony.

Dzień — w całym tego słowa znaczeniu — sensacyjny, to też sprawozdaniu z sali sądowej poświęcamy wyjątkowo dużo miejsca.

Początek posiedzenia dość wcześnie — o godz. 10 m. 10.

Przewodniczący poleca wstąpić na salę pos. Trampezyńskiego.

B. marszałek wchodzi, kłania się sędziom. Lat 71, obcy dla stron, pojeździł na Sejm.

Następuje sesja.

Obrona nie chce sędziwego polityka zwolnić od przysięgi.

Pytania rozpoczyna obrońca Nowodworski.

Zdało egzamin?

— Co to był Centrolew?

— Wiem tylko tyle, co z gazet. Nie zwierzałem mi się. W każdym razie nie było to formacja, solidarnie występująca na terenie Sejmu.

Prokurator Grabowski starannie to notuje, uśmiecha się.

Przewodniczący: — Wiece była to organizacja, występująca poza Sejmem?

— Organizacja, która miała przygotować wybory.

Adw. Nowodworski: — Wiece nie występowała solidarnie na terenie sejmowym.

— O ile sobie przypominam, to nie.

— Dlaczego lewica znalazła się w opozycji do rządu?

— Nie wiem. Stosunki z biegiem czasu psuły się.

— Dlaczego?

— Bo rząd nie respektował prawa.

— Czy p. marszałek może przytoczyć jakieś przykłady?

— Zaczęło się od nielegalnego komentowania konstytucji np. przy okazji odroczenia Sejmu, przy okazji powoływania do rządu ministrów, którzy od Sejmu już dostali votum nieufności.

— Czy p. marszałek zna wypadki, które wywołały oburzenie w Sejmie, kiedy nieposzanowanie prawa wyraziło się w czynach gwałtowności?

— Aha, domyślam się. Chodzi o zbrodnie, które nie były ścigane. Przypominam sobie, że w swoim przemówieniu w komisji sejmowej cytowałem cztery zbrodnie.

Władze śledcze, policja, nietylko nie wtajemniczały się w wyniki śledztwa, ale wpały na nerwowość, gdy tylko się o tych sprawach mówiło.

Postanowiłem wobec tego przeprowadzić prywatne śledztwo i doszedł do wykrycia zbrodni.

Przewodniczący: — My to wiemy, nas to nie interesuje, nas interesuje tylko, czy Centrolew był na to oburzony?

— Tak, właśnie o to chodzi.

— Świadek przytacza tu swoje poglądy.

— Moje poglądy są bardzo obiektywne. Jak mówiłem w komisji budżetowej, była na ten temat dyskusja, siadywałem wówczas razem z przedstawicielami Centrolewu i widziałem, że ich te rzeczy oburzały.

Przewodniczący: — Czy było w Sejmie z tej racji jakieś postępowanie?

— A tak. Nawet istnieje druk w tym względzie, dotyczący postępowania w komisji.

— Czy rzekroczenie budżetu na strajak opozycyjny?

— To są rzeczy znane.

Adw. Urbanowicz: — Tak, znane, ale pewne fakty znane należy sądowi powtórzyć, jako materiał procesowy.

Przewodniczący: Oskarżeni te rzeczy wyjaśniali.

Adw. Urbanowicz: — Ale to, co mówią oskarżeni, nie stanowi wszak materiału w sprawie.

Przewodniczący: — Sąd daje całkowiście wiarę oskarżonym, bo nie ma podstaw do przypuszczania, że w tym względzie mówią nieprawdę.

„Zamach na Konstytucję”

Adw. Urbanowicz: — W takim razie co innego. Czy nie obawiano się nowego zamachu stanu?

— Tak. W końcu 1929 r. ogólnie mówiono o zamachu na konstytucję.

— Czy liczono się z możliwością zamachu?

— Tak, nawet radzono, co na to wymyślić. Zdecydowano, że jeśli stronnictwa lewicy ogłoszą w razie zamachu na konstytucję strajk generalny, to prawica się do niego przyłączy.

— Ile było w tym okresie rządów?

— Było ich 9, ale wszystkie występowały, jako rządy Marszałka Piłsudskiego.

Adw. Nowodworski: — Czy można powiedzieć, że w okresie 1928—29—30 była „żłta i uczciwa praca w Sejmie”?

— Gdyby rząd był chciał, to naturalnie.

Oficerowie w Sejmie

Oskarżony Lieberman: Panie marszałku, czy pan był wówczas w Sejmie, gdy się w przedsonku zgromadzili oficerowie?

— Tak.

— A jakie wrażenie zrobiło wówczas to najście oficerów i przybycie Marszałka Piłsudskiego, który był ministrem spraw wojskowych, zamiast premiera?

— Marszałek Trampezyński zastanawia się chwilę, a potem mówi: — No, to jasne, że tu szło o zamach na Sejm.

— Czy wie pan, że Sejm potem wszczął śledztwo w tej sprawie?

— Tak.

— Czy znane są rezultaty?

— Tak, mam tu nawet w teczce odpis orzeczenia komisji sejmowej, badającej te sprawy.

— Ale może pan pamiętać rezultaty śledztwa?

— Było stwierdzone, że dziewięć dziesięciu kilku oficerów było zgromadzonych w przedsonku Sejmu, a przeszło 100 w pobliskim szpitalu.

— Czy byli uzbrojeni?

— Tego nie wiem.

Przekroczenie budżetu

Adw. Urbanowicz: — Czy panu wiadomo, że przy poprzednich wyborach popełniono nadużycia?

— Tak, popełniono masę nieprawidłowości.

— Czy było w Sejmie z tej racji jakieś postępowanie?

— A tak. Nawet istnieje druk w tym względzie, dotyczący postępowania w komisji.

— Czy rzekroczenie budżetu na strajak opozycyjny?

— To są rzeczy znane.

Adw. Urbanowicz: — Tak, znane, ale pewne fakty znane należy sądowi powtórzyć, jako materiał procesowy.

Przewodniczący: Oskarżeni te rzeczy wyjaśniali.

Adw. Urbanowicz: — Ale to, co mówią oskarżeni, nie stanowi wszak materiału w sprawie.

Przewodniczący: — Sąd daje całkowiście wiarę oskarżonym, bo nie ma podstaw do przypuszczania, że w tym względzie mówią nieprawdę.

„Zamach na Konstytucję”

Adw. Urbanowicz: — W takim razie co innego. Czy nie obawiano się nowego zamachu stanu?

— Tak. W końcu 1929 r. ogólnie mówiono o zamachu na konstytucję.

— Czy liczono się z możliwością zamachu?

— Tak, nawet radzono, co na to wymyślić. Zdecydowano, że jeśli stronnictwa lewicy ogłoszą w razie zamachu na konstytucję strajk generalny, to prawica się do niego przyłączy.

— Ile było w tym okresie rządów?

— Było ich 9, ale wszystkie występowały, jako rządy Marszałka Piłsudskiego.

Adw. Nowodworski: — Czy można powiedzieć, że w okresie 1928—29—30 była „żłta i uczciwa praca w Sejmie”?

— Gdyby rząd był chciał, to naturalnie.

Oficerowie w Sejmie

Oskarżony Lieberman: Panie marszałku, czy pan był wówczas w Sejmie, gdy się w przedsonku zgromadzili oficerowie?

— Tak.

— A jakie wrażenie zrobiło wówczas to najście oficerów i przybycie Marszałka Piłsudskiego, który był ministrem spraw wojskowych, zamiast premiera?

— Marszałek Trampezyński zastanawia się chwilę, a potem mówi: — No, to jasne, że tu szło o zamach na Sejm.

— Czy wie pan, że Sejm potem wszczął śledztwo w tej sprawie?

— Tak.

— Czy znane są rezultaty?

— Tak, mam tu nawet w teczce odpis orzeczenia komisji sejmowej, badającej te sprawy.

— Ale może pan pamiętać rezultaty śledztwa?

— Było stwierdzone, że dziewięć dziesięciu kilku oficerów było zgromadzonych w przedsonku Sejmu, a przeszło 100 w pobliskim szpitalu.

— Czy byli uzbrojeni?

— Tego nie wiem.

„Zamach na Konstytucję”

Adw. Urbanowicz: — W takim razie co innego. Czy nie obawiano się nowego zamachu stanu?

— Tak. W końcu 1929 r. ogólnie mówiono o zamachu na konstytucję.

— Czy liczono się z możliwością zamachu?

— Tak, nawet radzono, co na to wymyślić. Zdecydowano, że jeśli stronnictwa lewicy ogłoszą w razie zamachu na konstytucję strajk generalny, to prawica się do niego przyłączy.

— Ile było w tym okresie rządów?

— Było ich 9, ale wszystkie występowały, jako rządy Marszałka Piłsudskiego.

Adw. Nowodworski: — Czy można powiedzieć, że w okresie 1928—29—30 była „żłta i uczciwa praca w Sejmie”?

— Gdyby rząd był chciał, to naturalnie.

Oficerowie w Sejmie

Oskarżony Lieberman: Panie marszałku, czy pan był wówczas w Sejmie, gdy się w przedsonku zgromadzili oficerowie?

— Tak.

— A jakie wrażenie zrobiło wówczas to najście oficerów i przybycie Marszałka Piłsudskiego, który był ministrem spraw wojskowych, zamiast premiera?

— Marszałek Trampezyński zastanawia się chwilę, a potem mówi: — No, to jasne, że tu szło o zamach na Sejm.

— Czy wie pan, że Sejm potem wszczął śledztwo w tej sprawie?

— Tak.

— Czy znane są rezultaty?

— Tak, mam tu nawet w teczce odpis orzeczenia komisji sejmowej, badającej te sprawy.

— Ale może pan pamiętać rezultaty śledztwa?

— Było stwierdzone, że dziewięć dziesięciu kilku oficerów było zgromadzonych w przedsonku Sejmu, a przeszło 100 w pobliskim szpitalu.

— Czy byli uzbrojeni?

— Tego nie wiem.

— Czy usłuchali wezwania pana marszałka Daszyńskiego, który był przeciw gospodarstwu Sejmu, do opuszczenia gmachu sejmowego?

— Nie.

— A dlaczego ustąpili?

— Bo Marszałek Piłsudski wyjechał wówczas z Sejmu.

P. Bartel i „Centrolew”

— Jak się ustosunkował Centrolew do p. Bartla?

— Bardzo dobrze. P. Bartel stał blisko Centrolewu, on sam pochodził z lewicy i Centrolew miał do niego zaufanie.

— Czy stanowisko p. Bartla różniło się od innych poprzednich i następnych rządów pomajowych?

— Tak, p. Bartel starał się zachować pozory praworządności. Ale tylko pozory — dodaje po chwili marszałek Trampezyński.

„Naruszenie Konstytucji”

Oskarżony Lieberman: Czy zna pan ten ustęp rezolucji Centrolewu, zaczynający p. Prezydenta Rzeczypospolitej złamanie przysięgi?

— In powstaje spór między przewodniczącym a osk. Liebermanem.

Przewodniczący: Panie Lieberman, już panu mówiłem, że świadek nie wie tego.

Osk. Lieberman: Panie przewodniczący, to o to nie chodzi, o to, czy to jest fakt, czy nie.

Przewodniczący: — Sąd daje całkowiście wiarę oskarżonym, bo nie ma podstaw do przypuszczania, że w tym względzie mówią nieprawdę.

„Zamach na Konstytucję”

Adw. Urbanowicz: — W takim razie co innego. Czy nie obawiano się nowego zamachu stanu?

— Tak. W końcu 1929 r. ogólnie mówiono o zamachu na konstytucję.

— Czy liczono się z możliwością zamachu?

— Tak, nawet radzono, co na to wymyślić. Zdecydowano, że jeśli stronnictwa lewicy ogłoszą w razie zamachu na konstytucję strajk generalny, to prawica się do niego przyłączy.

— Ile było w tym okresie rządów?

— Było ich 9, ale wszystkie występowały, jako rządy Marszałka Piłsudskiego.

Adw. Nowodworski: — Czy można powiedzieć, że w okresie 1928—29—30 była „żłta i uczciwa praca w Sejmie”?

— Gdyby rząd był chciał, to naturalnie.

Oficerowie w Sejmie

Oskarżony Lieberman: Panie marszałku, czy pan był wówczas w Sejmie, gdy się w przedsonku zgromadzili oficerowie?

— Tak.

— A jakie wrażenie zrobiło wówczas to najście oficerów i przybycie Marszałka Piłsudskiego, który był ministrem spraw wojskowych, zamiast premiera?

— Marszałek Trampezyński zastanawia się chwilę, a potem mówi: — No, to jasne, że tu szło o zamach na Sejm.

— Czy wie pan, że Sejm potem wszczął śledztwo w tej sprawie?

— Tak.

— Czy znane są rezultaty?

— Tak, mam tu nawet w teczce odpis orzeczenia komisji sejmowej, badającej te sprawy.

— Ale może pan pamiętać rezultaty śledztwa?

— Było stwierdzone, że dziewięć dziesięciu kilku oficerów było zgromadzonych w przedsonku Sejmu, a przeszło 100 w pobliskim szpitalu.

— Czy byli uzbrojeni?

— Tego nie wiem.

„Zamach na Konstytucję”

Adw. Urbanowicz: — W takim razie co innego. Czy nie obawiano się nowego zamachu stanu?

— Tak. W końcu 1929 r. ogólnie mówiono o zamachu na konstytucję.

— Czy liczono się z możliwością zamachu?

— Tak, nawet radzono, co na to wymyślić. Zdecydowano, że jeśli stronnictwa lewicy ogłoszą w razie zamachu na konstytucję strajk generalny, to prawica się do niego przyłączy.

— Ile było w tym okresie rządów?

— Było ich 9, ale wszystkie występowały, jako rządy Marszałka Piłsudskiego.

Adw. Nowodworski: — Czy można powiedzieć, że w okresie 1928—29—30 była „żłta i uczciwa praca w Sejmie”?

— Gdyby rząd był chciał, to naturalnie.

Oficerowie w Sejmie

Oskarżony Lieberman: Panie marszałku, czy pan był wówczas w Sejmie, gdy się w przedsonku zgromadzili oficerowie?

— Tak.

— A jakie wrażenie zrobiło wówczas to najście oficerów i przybycie Marszałka Piłsudskiego, który był ministrem spraw wojskowych, zamiast premiera?

— Marszałek Trampezyński zastanawia się chwilę, a potem mówi: — No, to jasne, że tu szło o zamach na Sejm.

— Czy wie pan, że Sejm potem wszczął śledztwo w tej sprawie?

— Tak.

— Czy znane są rezultaty?

— Tak, mam tu nawet w teczce odpis orzeczenia komisji sejmowej, badającej te sprawy.

— Ale może pan pamiętać rezultaty śledztwa?

— Było stwierdzone, że dziewięć dziesięciu kilku oficerów było zgromadzonych w przedsonku Sejmu, a przeszło 100 w pobliskim szpitalu.

— Czy byli uzbrojeni?

— Tego nie wiem.

Prokurator: — Proszę o uchylene tego pytania w tej części, w której jest mowa o społeczeństwie.

P. marszałek Trampezyński nie reprezentuje społeczeństwa.

Przewodniczący: — Panie obrońco, to pytanie wogóle do sprawy nie należy.

Adw. Jarosz: — Panie prezesie, ja mogę świadkowi postawić każde pytanie, ja mogę wziąć jako obrońca temat do pytania z powiewu.

To jest moje prawo i tego mi nikt nie odbierze.

Przewodniczący: — Ale świadek nie będzie mógł na nie odpowiedzieć.

Marsz. Trampezyński: — W sprawie odpowiedzi na to pytanie, to zgadzam się raczej z p. prokuratorem.

Adw. Jarosz: — Czy zamykanie Sejmu mogło wpłynąć na opinię społeczeństwa, że jest złamana konstytucja?

— No, to każdy, kto czyta gazety mógł sam sobie wywnioskować.

— Sąd też czyta gazety, ale oficjalnie o tem nie wie.

— No tak.

„Do zawieszenia Konstytucji”

Adw. Czerwik: — Czy fakt uzyskania pozwolenia na przyjęcie gościnności marszałka Sejmu tak to było raz przedsięwzięte, czy to było zgodne z prawem?

— Mojem zdaniem nie.

Obrona zapytuje jeszcze o wywiady P. Marszałka Piłsudskiego.

Adw. Nowodworski: — Czy pan jako stary, doświadczony parlamentarzysta, panie marszałku, jako poseł do Reichstagu i poseł do parlamentu pruskiego, a potem członek izb prawodawczych wolnej Polski spotykał się kiedykolwiek z takimi wywiadami, gdziekolwiek indziej.

— Za mego życia nie, a i w XIX w. też tego nie było.

Adw. Berenson: — Ten zamach stanu, którego się obawiano i o którym pan wspominał, do czego zmierzał w pojęciu społeczeństwa?

— Do zawieszenia konstytucji.

„Prawda nie podburza”

Osk. Klerik: — Pan tu wspominał, co skłapiwe zanotowano, że na terenie Sejmu Centrolew nie występował. Czy pan sobie nie przypominam, że poseł klubu ludowego i poseł PPS składał deklarację w imieniu 6 stronnictw centrolewu?

— To jest możliwe, ale ja sobie tego nie przypominam.

(Dalszy ciąg na str. 3-iej)

Odpowiedzi Czytelnikom

Paul Wł. Szustakiewicz z Warszawy (ul. Wolna 7 m. 11) życzę porozumienia się w posiadanie z Redakcją osobiste w sprawie posady.

Julia Kuropatowska (Radom, Żeromskiego 24) i Bolesława Bartel (Białe, ul. Sochaczewska 14 m. 2) życzę prześlania swe oferty pod adresem: P. Tadeusz Berwald, kierownik aleacji celnej w Raczkach.

P. Józef Szula, Modlin. Już po raz trzeci komunikujemy, że odpowiedzi dla Pana zostały w swoim czasie w piśmie zamieszczone.

Pogoda

Pomocze, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk: Wiosna i lato, w ciągu dnia zachmurzenie umiarkowane, możliwy deszcz.

Dobry wieczór — zły ranek

Ranek bowiem może nam przynieść trochę niepokojów, obaw bezpodstawnych i niezdolnych lub niezdolnych.

Te gorzej wpływy kosmiczne zaznacza się zwłaszcza około godz. 11-iej, ale później będą ustępować, tak, że gościnny popołudniowy bóg się już przed nami stanie i znowu będzie z nami.

W tym nożnym z większym powodzeniem realizować swe projekty i zamiary.

P. Korfanty głośno krzyczy w sądzie

(Dalszy ciąg ze str. 3-4)

Odezwe te skonfiskowano, redaktor „Polonii” jednak został obecnie niewinnym za jej przedruk.

Muszę zaznaczyć, że wojewoda Grażyński był na zjeździe związków i jak opowiada do południa pozostawał między swymi ludźmi. Związek odbył pochód ze sztandarami i muzyką, a gdy natknął się na kordon policji, kordon się rozsunął.

Nie wyjechał na kongres

— Czy prawda jest, że jechał pan ze swymi ludźmi w samochodach na kongres?

Mam świadka w osobie p. Tabaczynskiego, który wysłany z redakcji na kongres telefonował o jego przebiegu do Katowic i ja osobiście ten telefon odbierałem. Żadnym więc samochodem nie jechałem.

Przewodniczący: — I nie wyjechał pan?

— Nie. Wpływałem nawet na Kraków, by Chadecka nie brała udziału w zjeździe Centrolewu. Jeśli przebieg twierdził, że mnie gdzieś na stacji legitymował moim dowodem poselskim, to zbyt wysoko szanuję sąd, aby dać upust tym uczuciom, jakie się budzą wobec podobnego twierdzenia.

Jestem wielką figurą

Dalej w odpowiedzi na pytania adw. Nowodworskiego p. Korfanty oświadcza, że podziela całkowicie pobudki tych osób, które siedzą na ławie oskarżonych, ale nie chciał nawet do Centrolewu się udać, dów taktyczny.

Posel Chaciński przyjechał do świadka, orono, iac mu poglądzie Ch. D. Korfanty, wówczas postawił mi za warunek: że Chadecka nie będzie należała do Centrolewu i że na jej liście nie będzie ani jednego człowieka, który jest skompromitowany stosunkami z sanacją.

Dalsze pytania rodzą następujące odpowiedzi:

— Dla mnie rozwiązano Sejm Śląski, by mnie móc aresztować. Wtedy ja jestem wielką figurą (uśmiecha się). Zostałem aresztowany przed wroptaniem dekretu o rozwiązaniu sejmu, co było bezprawiem. Ale u nas sa to drobniaki.

O zamachu majowym

Adw. Szurlej: — Pan był w opozycji do rządów pomajowych? Niech się pan skracaj, tak, by powiedzieć wszystko, a nie zadużo. Dlaczego pan był w opozycji?

— Państwo Polskie jest tego rodzaju państwem, o którym przed paru laty powiedział mi Poincaré: „To jest kraj troski i niespodzianek”. Państwo nie może być ciągle zamachami. Nie zapominajmy roku 1926, który był największą szkodą.

Przewodniczący: — Pan jednak nie odpowiada na pytanie.

Adw. Szurlej: — Już zgodziłem się z tym majem, bo niema na to rady. Co więc było po maju?

Świadek opowiada o zjawieniu się oficerów w Seimie. Kiedy to wszyscy posłowie mieli przekonanie, że będą zaatakowani fizycznie.

W tym względzie świadek przytacza przykłady, cytując referat rządu polskiego, wyjaśniający, w jaki sposób zareagowano na interwencje Ligi, iu funkcjonariuszów ukarano, wiele spraw sądzono, iu Niemcom zapłacono odszkodowanie.

— G. Skask, mówi Korfanty, jest jak młoda panna na wydaniu, o której mówić nie należy. Tak samo niedobrze jest, jak się mówi o G. Skasku na terenie międzynarodowym. A kto to sprawił, wyrządził wielką krzywdę.

Skrasany zarzut

Adw. Szurlej: Niech Pan słutim kowca, które przywieziono przed swoje wzbudzenie, które może wzbudzić pytanie, które Panu zadam. Co Pan może powiedzieć o postawionym Panu zarzucie, jako by Pan był na usługach Niemiec.

Prok. Grabowski wstaje z miejsca: — Niema ani jednego świadka, któryby to zeznał.

Korfanty: — Ale jest w akcie oskarżenia.

Adw. Szurlej: — Jest w akcie oskarżenia, odczytam publicznie. Korfanty: — Jeden z Panów obrońców tę kwestię poruszył i posła ona w dzienniki za granicę. Należy do tych, którzy mają nazwisko i zagranicą. Zadaniem sędziego śledczego i prokuratora jest wszechstronne wyświetlenie sprawy. Jestem człowiekiem, który coś zrobił dla Polski z ryzykiem swego życia.

Korfanty krzyczy...

Tu Korfanty z udziałem podnecenia podnosi głos.

— Siedziałem w więzieniach pruskich, jednak tam mnie nie traktowano, jak...

Korfanty krzyczy wielkim głosem, wyrzucając zdanie po zdaniu i waląc rękami w balustradę.

Na sali wielkie poruszenie.

Przewodniczący coś mówi, czego jednak nie słychać, Korfanty bowiem woła wielkim głosem i nie daje sobie przerwać.

Przewodniczący: Ja nie dopuszczę do podobnych manifestacji.

Korfanty: To nie jest manifestacja, to jest prawda.

Przewodniczący: Zwalniam świadka i zarządzam przerwę.

Obrońcy zrywają się gremialnie z miejsc, zrywa się również i ława oskarżonych.

Adw. Berenson: Procedura nie zna takiego zwalniania świadka. Pan przewodniczący może tylko uchylić pytania.

Przewodniczący woła zirytowany: — Proszę mnie nie pouczać. Zarządzam przerwę i świadka zwalniam!

Komplet sędziów wstaje i wychodzi, adw. Berenson zaś woła za sędziami.

— To tak nie można, to sąd dopiero musi zdecydować o zwolnieniu świadka.

W czasie przerwy Korfanty błądzi siedzi przy ławie obrońców na podanem mu krzeselku. Obstawiono go gremialnie.

„Efekt żądany przez obronę”

Po przerwie przewodniczący udziela głosu prok. Grabowskiemu.

Prok. Grabowski: — Nastąpiło elementarne pogwałcenie praw proceduralnych przez panów obrońców. Zostały tu wyciągnięte przez obronę okoliczności, nie mające nic wspólnego ze sprawą.

Ta okoliczność pieniędzy niemieckich nie była przedmiotem aktu oskarżenia. To, że p. Korfanty miał przykrość usłyszenia tego, zawdzięcza tylko obrońcom, z których jeden wyciągnął to przed paru dniami, stawiając wniosek o niebadanie Wasiaka, drugi zaś dziś, który skonstruował takie pytanie, że nastąpił efekt żądany przez obronę.

Wątpliwy patriotyzm

Oskarżenie prosi i to jest jego wniosek, żeby świadek był nadal badany, ale nie w związku z jego enunciacją obliczoną na efekt zagranicą. Jego wystąpienie o charakterze bardzo wątpliwego patriotyzmu.

Głosy z ławy obrońców: — Co? co takiego? to jest obraza świadka. Wrzawa na sali.

— ale oskarżenie prosi — ciągnie prok. Grabowski — żeby u-normować jego zeznanie tylko o sprawie i aby uniemożliwić przemówienia agitacyjne i antyrządowe, aby z tego miejsca świadek nie korzystał jak z trybuny wieców, nie wygłaszał przemówień demagogicznych, obliczonych na zagranicę i dla Ligi Narodów.

Adw. Nowodworski: — Proszę o zanotowanie tych słów, że działalność sen. Korfantego jest o charakterze bardzo wątpliwego patriotyzmu.

Adw. Szurlej: — Apeluje do wy-sokiego sądu o nieuwzględnienie wniosku prokuratury. Jeśli idzie o przykrość ze strony obrony, które spotkały sen. Korfantego, to pan senator napewno to przeboleje i żadnej urazy czuć nie będzie.

Adw. Szurlej prosi, aby sąd nie traktował tego krzyku, jako obrażę. Proszę o odrzucenie wniosku p. prokuratora.

Świadek odmawia zeznań

Przewodniczący oświadczył, że dopuszcza dalsze badanie świadka, jednakże oświadcza, że będzie uchylił pytania.

Sen. Korfanty: — Wysoki sądzie, pan prokurator mnie obraził...

Przewodniczący: — Przywołuję pana do porządku. To nie jest miejsce do tego. Proszę zadawać pytania świadkowi — zwraca się do obrońcy.

Adw. Szurlej, wskazując na ławę oskarżonych: — Co pana łączy z tymi ludźmi panie senatorze?

— Mój stosunek z ławą oskarżonych dawniej był luźny, dziś łączy mnie walka o wolność sumienia — woła głośno sen. Korfanty.

Korfanty zaczyna wygłaszać znów demagogiczne przemówienie podniesionym głosem. Przewodniczący przywołuje go do porządku.

Sen. Korfanty: — Jeżeli wysoki sąd nie pozwala mówić, to oświadczam, że nie będę dalej zeznawał.

Adw. Szurlej: — Nie mamy więcej pytań dla świadka.

Sąd zwalnia sen. Korfantego i zarządzaj przerwę półgodziną.

O niezaprzysięganiu

Św. Pużaka

Po przerwie przed trybunałem zjawia się świadek pos. Kazimierz Pużak. Prokurator Grabowski prosi o niezaprzysięganie świadka, a to z tego względu, iż zachodzą tu-

żaj podejrzenia, że świadek brał udział w czynie będącym przedmiotem sprawy nieniejszej.

Adw. Berenson oświadcza, że sprzeciw pana vice-prokuratora nie dotyka bynajmniej posta Pużaka, który całem sercem solidaryzuje się z ławą oskarżonych. Stwierdzić jednak należy, że poseł Pużak nie był ani razu badany przez sędziego śledczego, a panowie prokuratorzy, którzy już siedem miesięcy temu posiadali cały materiał, nie zrobili z niego żadnego użytku i nie mieli odwagi oskarżyć posta Pużaka, bo materiał nie starczyło. Dopiero teraz, kiedy akt oskarżenia został zmaltretowany przez świadków, kiedy wykazano całe jego ubóstwo, wysuwa się przeciwko posłowi Pużakowi jakieś podejrzenia, i to wówczas kiedy nie miano odwagi posadzić go na ławie oskarżonych.

Jak się plecie na szerokim świecie

Dwunastoletni morderca skazany na dożywotnie więzienie

W amerykańskim mieście Astoria odbył się pierwszy w swoim rodzaju proces przeciw 12-letniemu chłopcu, nazwiskiem Huppert. Nacols, oskarżonemu o zamordowanie szeryfa.

Młody morderca przyznał się do winy i opisał szczegółowo swą zbrodnię.

Przedewszystkiem przyznał się do skradzie rewolweru, potem zakradł się do sklepu niejakiego Piotra Clausa, chcąc zaopatrzyć się w tytoń i gumę do żucia.

Tam przyłapał go 73-letni szeryf, którego chłopak zastrzelił na miejscu.

Prokurator nie żądał od przysięgłych kary śmierci, lecz usunął z ławy oskarżonych i zamknięcia na całe życie, jako niebezpiecznego zbrodniarza.

Obrońca dowodził, że współwinem morderstwa jest społeczeństwo, które nie zapewniło opuszczonego dziecku należytej opieki.

Przysięgli zastanawiali się nad wyrokiem przez 3 godziny.

W ciągu tego czasu młody zbrodniarz biegał po sali, śmiał się i rozmawiał z obecnymi, tak jakbydy nie o jego losy chodziło.

Ostatecznie przysięgli wyнесли wyrok: winny, wskutek czego młody Huppert skazany został na dożywotnie więzienie.

Nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia. Przypuszczając, że więzienie oznacza dla niego tylko po-prawę warunków życia, wszak będzie miał zawsze dach nad głową.

nie będzie głodny i zawsze będzie odziany. Jakąż karą może być dla dziecka więzienie?

— Pan mecenasie — woła przewodniczący — przywołuję pana do porządku.

Czy poseł Pużak miał być osadzony na ławie oskarżonych, czy też nie, to jest sprawa narazie obojętna — oświadcza prokurator Grabowski. W każdym razie domagam się aby go nie zaprzysięgano. Akt oskarżenia został tak wzbogacony przewodem „dowodem”.

Po tych słowach prokuratora wybuchł huragan śmiechu na ławie obrończej i „a całej sali sądowej, tak że przewodniczący zmuszony jest oświadczyć:

— Jeśli publiczność jeszcze raz zachowa się jak niestosownie każę sobie opuścić.

— Pan mecenasie — kończy prokurator — „mówi tu coś o naszej odwadze, ale pan przewodniczący przywołał go już za to do porządku.”

Trybunał po krótkiej naradzie postanawia świadka Pużaka nie zaprzysięgać: przewodniczący oświadcza, że „świadek zgodnie z ustawą ma prawo nie udzielać opinii, któreby mu mogły przynieść szkodę.

— Nie skozydam z tego — odpowiada świadek.

Armia rezerwy ludowych

Na „tania adw. Berensona poseł Pużak niezmiernie szczegółowo wyjaśnia sprawę kursów w Zawodzie i stwierdza, że kursy te powołane zostały do życia w porozumieniu z Urzędem Wychowania Fizycznego, że głównym ich celem było przysposobienie wojskowe i to zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wojskowych. Józefa Piłsudskiego.

Posel Pużak w czasie swoich ze-znań kilkakrotnie podkreślał stanowisko PPS, która zgodnie ze stanowiskiem całej międzynarodówki jest zwolenniczką nie armii koszarowej, ale armii narodowej, armii rezerw ludowych, a więc PPS usiłowało zawsze współdziałać w przysposobieniu wojskowym.

Historia milicji PPS

Z kolei świadek przechodzi do charakterystyki milicji PPS.

— Milicja nasza istnieje niemal od powstania państwa polskiego. Miała ona za zadanie obronę bezpieczeństwa i życia państwa jako takiej. Kiedy w 1918 r. w Polsce powstano państwo, powstał pierwszy rodzaj milicji, a to w roku 1919 komunizm wypowiedział nam walkę na śmierć i życie, trzeba było myśleć o obronie propagandy partii. Mu-

Jak się plecie na szerokim świecie

Dwunastoletni morderca skazany na dożywotnie więzienie

W amerykańskim mieście Astoria odbył się pierwszy w swoim rodzaju proces przeciw 12-letniemu chłopcu, nazwiskiem Huppert. Nacols, oskarżonemu o zamordowanie szeryfa.

Młody morderca przyznał się do winy i opisał szczegółowo swą zbrodnię.

Przedewszystkiem przyznał się do skradzie rewolweru, potem zakradł się do sklepu niejakiego Piotra Clausa, chcąc zaopatrzyć się w tytoń i gumę do żucia.

Tam przyłapał go 73-letni szeryf, którego chłopak zastrzelił na miejscu.

Prokurator nie żądał od przysięgłych kary śmierci, lecz usunął z ławy oskarżonych i zamknięcia na całe życie, jako niebezpiecznego zbrodniarza.

Obrońca dowodził, że współwinem morderstwa jest społeczeństwo, które nie zapewniło opuszczonego dziecku należytej opieki.

Przysięgli zastanawiali się nad wyrokiem przez 3 godziny.

W ciągu tego czasu młody zbrodniarz biegał po sali, śmiał się i rozmawiał z obecnymi, tak jakbydy nie o jego losy chodziło.

Ostatecznie przysięgli wyнесли wyrok: winny, wskutek czego młody Huppert skazany został na dożywotnie więzienie.

Nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia. Przypuszczając, że więzienie oznacza dla niego tylko po-prawę warunków życia, wszak będzie miał zawsze dach nad głową.

nie będzie głodny i zawsze będzie odziany. Jakąż karą może być dla dziecka więzienie?

— Pan mecenasie — woła przewodniczący — przywołuję pana do porządku.

Czy poseł Pużak miał być osadzony na ławie oskarżonych, czy też nie, to jest sprawa narazie obojętna — oświadcza prokurator Grabowski. W każdym razie domagam się aby go nie zaprzysięgano. Akt oskarżenia został tak wzbogacony przewodem „dowodem”.

Po tych słowach prokuratora wybuchł huragan śmiechu na ławie obrończej i „a całej sali sądowej, tak że przewodniczący zmuszony jest oświadczyć:

— Jeśli publiczność jeszcze raz zachowa się jak niestosownie każę sobie opuścić.

— Pan mecenasie — kończy prokurator — „mówi tu coś o naszej odwadze, ale pan przewodniczący przywołał go już za to do porządku.”

Trybunał po krótkiej naradzie postanawia świadka Pużaka nie zaprzysięgać: przewodniczący oświadcza, że „świadek zgodnie z ustawą ma prawo nie udzielać opinii, któreby mu mogły przynieść szkodę.

— Nie skozydam z tego — odpowiada świadek.

Armia rezerwy ludowych

Na „tania adw. Berensona poseł Pużak niezmiernie szczegółowo wyjaśnia sprawę kursów w Zawodzie i stwierdza, że kursy te powołane zostały do życia w porozumieniu z Urzędem Wychowania Fizycznego, że głównym ich celem było przysposobienie wojskowe i to zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wojskowych. Józefa Piłsudskiego.

Posel Pużak w czasie swoich ze-znań kilkakrotnie podkreślał stanowisko PPS, która zgodnie ze stanowiskiem całej międzynarodówki jest zwolenniczką nie armii koszarowej, ale armii narodowej, armii rezerw ludowych, a więc PPS usiłowało zawsze współdziałać w przysposobieniu wojskowym.

Historia milicji PPS

Z kolei świadek przechodzi do charakterystyki milicji PPS.

— Milicja nasza istnieje niemal od powstania państwa polskiego. Miała ona za zadanie obronę bezpieczeństwa i życia państwa jako takiej. Kiedy w 1918 r. w Polsce powstano państwo, powstał pierwszy rodzaj milicji, a to w roku 1919 komunizm wypowiedział nam walkę na śmierć i życie, trzeba było myśleć o obronie propagandy partii. Mu-

ka, który całem sercem solidaryzuje się z ławą oskarżonych. Stwierdzić jednak należy, że poseł Pużak nie był ani razu badany przez sędziego śledczego, a panowie prokuratorzy, którzy już siedem miesięcy temu posiadali cały materiał, nie zrobili z niego żadnego użytku i nie mieli odwagi oskarżyć posta Pużaka, bo materiał nie starczyło. Dopiero teraz, kiedy akt oskarżenia został zmaltretowany przez świadków, kiedy wykazano całe jego ubóstwo, wysuwa się przeciwko posłowi Pużakowi jakieś podejrzenia, i to wówczas kiedy nie miano odwagi posadzić go na ławie oskarżonych.

Jak się plecie na szerokim świecie

Dwunastoletni morderca skazany na dożywotnie więzienie

W amerykańskim mieście Astoria odbył się pierwszy w swoim rodzaju proces przeciw 12-letniemu chłopcu, nazwiskiem Huppert. Nacols, oskarżonemu o zamordowanie szeryfa.

Młody morderca przyznał się do winy i opisał szczegółowo swą zbrodnię.

Przedewszystkiem przyznał się do skradzie rewolweru, potem zakradł się do sklepu niejakiego Piotra Clausa, chcąc zaopatrzyć się w tytoń i gumę do żucia.

Tam przyłapał go 73-letni szeryf, którego chłopak zastrzelił na miejscu.

Prokurator nie żądał od przysięgłych kary śmierci, lecz usunął z ławy oskarżonych i zamknięcia na całe życie, jako niebezpiecznego zbrodniarza.

Obrońca dowodził, że współwinem morderstwa jest społeczeństwo, które nie zapewniło opuszczonego dziecku należytej opieki.

Przysięgli zastanawiali się nad wyrokiem przez 3 godziny.

W ciągu tego czasu młody zbrodniarz biegał po sali, śmiał się i rozmawiał z obecnymi, tak jakbydy nie o jego losy chodziło.

Ostatecznie przysięgli wyнесли wyrok: winny, wskutek czego młody Huppert skazany został na dożywotnie więzienie.

Nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia. Przypuszczając, że więzienie oznacza dla niego tylko po-prawę warunków życia, wszak będzie miał zawsze dach nad głową.

nie będzie głodny i zawsze będzie odziany. Jakąż karą może być dla dziecka więzienie?

— Pan mecenasie — woła przewodniczący — przywołuję pana do porządku.

Czy poseł Pużak miał być osadzony na ławie oskarżonych, czy też nie, to jest sprawa narazie obojętna — oświadcza prokurator Grabowski. W każdym razie domagam się aby go nie zaprzysięgano. Akt oskarżenia został tak wzbogacony przewodem „dowodem”.

Po tych słowach prokuratora wybuchł huragan śmiechu na ławie obrończej i „a całej sali sądowej, tak że przewodniczący zmuszony jest oświadczyć:

— Jeśli publiczność jeszcze raz zachowa się jak niestosownie każę sobie opuścić.

— Pan mecenasie — kończy prokurator — „mówi tu coś o naszej odwadze, ale pan przewodniczący przywołał go już za to do porządku.”

Trybunał po krótkiej naradzie postanawia świadka Pużaka nie zaprzysięgać: przewodniczący oświadcza, że „świadek zgodnie z ustawą ma prawo nie udzielać opinii, któreby mu mogły przynieść szkodę.

— Nie skozydam z tego — odpowiada świadek.

Armia rezerwy ludowych

Na „tania adw. Berensona poseł Pużak niezmiernie szczegółowo wyjaśnia sprawę kursów w Zawodzie i stwierdza, że kursy te powołane zostały do życia w porozumieniu z Urzędem Wychowania Fizycznego, że głównym ich celem było przysposobienie wojskowe i to zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wojskowych. Józefa Piłsudskiego.

Posel Pużak w czasie swoich ze-znań kilkakrotnie podkreślał stanowisko PPS, która zgodnie ze stanowiskiem całej międzynarodówki jest zwolenniczką nie armii koszarowej, ale armii narodowej, armii rezerw ludowych, a więc PPS usiłowało zawsze współdziałać w przysposobieniu wojskowym.

Historia milicji PPS

Z kolei świadek przechodzi do charakterystyki milicji PPS.

— Milicja nasza istnieje niemal od powstania państwa polskiego. Miała ona za zadanie obronę bezpieczeństwa i życia państwa jako takiej. Kiedy w 1918 r. w Polsce powstano państwo, powstał pierwszy rodzaj milicji, a to w roku 1919 komunizm wypowiedział nam walkę na śmierć i życie, trzeba było myśleć o obronie propagandy partii. Mu-

szą tutaj raz na zawsze ustalić, że zadaniem milicji nie była nigdy ochrona przywódców partyjnych. My o to nie dbaliśmy i nie dbamy. Bronimy tylko naszej działalności i broniąmy biednych robotników.

Poczynając od roku 1923 widzieliśmy wzrastające nuryty asyzyzmu i ataki komunistyczne wobec tego istniała konieczność stworzenia własnej siły straży porządkowej.

Przed każdym zamachem

Od roku 1925 zaczyna się już prawdziwy wysiłek, którego celem jest zamach stanu.

Niewiadomo było, kto przedzie zrobi zamach: czy Piłsudski, czy Skorski, czy faszyści, czy komuniści. Sytuacja była tego rodzaju, że nie można było stworzyć istotnego rządu koalicyjnego, albowiem w tym czasie koalicyjnym chcia-no już stworzyć głowę zamachu majowego. Naszym zadaniem było utworzenie takiej organizacji, która by wszelkie zamachy wykluczyła.

Widzieliśmy, że taki trzoz, organizacyjny uchylił zamach Kappa i ocalała młoda republika austriacka. Chcieliśmy tego i w Polsce uniknąć, ale okazało się, że przeciwniśmy nasze siły. Nie spodziewaliśmy się, że udział w zamachu weźmie całe wojsko i wówczas zrozumieliśmy, że wojsko będzie musiało stać się narzędziem dyktatury.

W tym okresie czasu milicja nasza została przekształcona na milicję stałą. Przypadało, że były odprawy milicji, były odczyty, były wykłady, ale nie było nigdy żadnej konspiracji, żadnych tajemniczych kursów, wszystko działo się jawnie i niemal publicznie.

W obronie przed komuną

To co świadkowie opowiadali o kursach w ZZZ jest nieprawdą. Kurs taki był, ale w roku 1927 i nie dał żadnego rezultatu — bo dwa tygodnie to za mało czasu nawet na elementarne wykształcenie wojskowe. Przypadało, że ja miałem także wykład w maju 1929 r. na ulicy Wareckiej na drugim piętrze. Przemawiałem do trzystu ludzi. Chciałem ich przed pierwszym mającym się udać, jak się mają zachować. Musieliśmy się kłócić z atakami komunistycznymi i bardzo skromną akcją policyjną. Przecież nawet w odczewach naszych pisaliśmy, że robotnicy mają maszerować w kolumnach marszowych.

Kawceki o tem wiedział i prosił nas nawet, żeby te kolumny marszowe jakoś trochę inaczej nazwać, bo go to razi. Tymczasem stosunki się zaostrzały. Już nietylko komuniści nas atakowali, ale także dawni przyjaciele polityczni.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

POGOŃ ZA MILJONEM.

Odbywało się to wszystko w tempie, jakiego życie pozazdrościło filmowi.

Pan Alojzy Piszczel, właściciel zakładu pogrzebowego pod firmą „Trumny tanie i dobre” nie należał do ludzi, którzy rezygnują w walce z złym losem.

To też po przemijającym ataku wściekłości w jaki popadł, skoro Dezyderjusz Kwacz zakomunikował mu, iż sprzedał trumny w srebrny misterny deseni, że trumny do wnętrza której schowała „Ruda Luksa” zabrane Łalce cenne akcje „Amerykańskiego Trustu Naftowego” — Alojzy Piszczel przesłuchał swego pomocnika i ustalił ponad wszelką wątpliwość, że trumny owe zakupił młody akademik, srodego zrozpaczeni nagłą śmiercią jakiegoś profesora i asystenta, co im jednak nie przeszkadzało w czasie kupna trumny opowiadać sobie makabrycznych i sprośnych anegdotek.

Na tem jednakże Alojzy Piszczel musiał porzucić, nie wiedział bowiem dla kogo nieszczyśliwa trumna kuponem i gdzie szukać owych wesółych studentów.

Postanowił tylko skrzętnie badać wszystkie nekrologi, minemając, że w ten sposób na ślad jawnie wpadnie.

Następny dzień przyniósł niespodziewane rozwiązanie. Jedno z pism południowych przyniosło barwny opis nocnej przygody pana Albina Fary, w której nazwisko asystenta ukryte było pod inicjałami A. F., adres zaś był kompletny.

Przygoda pana Fary i „kawał” urządzony mu przez studentów dostał się na łamy prasy dzięki reporterowi, który mieszkał w tym samym domu, co pan Albin, a którego obudziła nocna tragedia na schodach i który znalazł w niej — zupełnie słusznie — znakomity temat, podsumiwszy przez życie.

Pan Alojzy Piszczel studiując owo pismo popołudniowe, przeczytał trzyspaltówkę o przygodzie pana asystenta A. F., a że człek był nie w ciemne bity, zorientował się odrazu, zestawiając zeznania Dezyderjusza Kwacza z opisem studenckiego „kawału”, że trumna, która asystentowi chemii tyle narobiła kłopotu, była właśnie owa trumna w srebrny deseni, zakupiona w jego zakładzie.

Po dojściu do tego wniosku pan Alojzy Piszczel wbił się z trudem w przyciasny płaszcz i pogalopował pod wskazany w gazecie adres.

Przeczytał w domu listę lokatorów i domyślił się bez trudu, że litery A. F. oznaczają pana Albina Fara.

W chwili potem pan Piszczel dobijał się już do mieszkania pana Fary.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał go gniewnie asystent, który szalał po swem dwupokojowym mieszkaniu, dzierżąc w ręku numer pisma, opisującego jego przygodę.

— Ja w sprawie trumny!

— Oszaleć można! Niema tu żadnej trumny! Darowałem ją dozorcę! Woni mi

stał w tej chwili, bo ze schodów spuszczał! Oszaleć można!...

Drzwi mieszkania zatrzasnęły się z hałasem przed nosem Piszczela, który namyślał się przez chwilę, poczem zbiegł ze schodów, spiesząc do dozorcę domu.

Nie upłynęła godzina od czasu opuszczenia przez Piszczela swego zakładu, gdy do firmy „Trumny tanie i dobre” wpadł „Czarny”, zdyszany dygoczący z gniewu.

Po wielogodzinnych poszukiwaniach zdołał wreszcie odnaleźć „Ruda Łalkę”, od której dowiedział się, że akcje „A.T.N.” odebrane żartem Łalce, ukryta w jednej z trumien. W której? Aha! Przypomniała sobie! W takiej ze srebrnym deseniem! Tak! Pamięta doskonale! „Ślepy Walek” pomagał jej nawet przykręcać śruby wieka.

— Odlzie jest Piszczel? — huknął „Czarny” do Kwacza.

Prawa ręka pana Dezyderjusza zadrżała, jak liść osiki.

— Wyszedł!

— Tej pijawki nigdy niema, gdy jej trzeba! Gadaj mi zaraz, gdzie tu jest taka trumna w srebrny deseni.

Kwaczowi pociemniało w oczach.

— Jaka trumna?

— Ta co stała nadole, w magazynie!

— Tej trumny już niema! Sprzedałem ją!

— O, draniu!

Siarczysty policzek spadł na twarz nieszczęśliwego Dezyderjusza Kwacza.

„Czarny” miał już wyjść, gdy wzrok jego padł na pozostawiony w pośpiechu przez Piszczela numer południowego dziennika. Porwał go w ręce i wzrok jego padł na opis „kawału”, urządzanego przez studentów asystentowi chemii panu A. F. W artykule była mowa o trumnie z srebrnym deseniem.

Herszt szajki „Zielonego Pajaka” zrozumiał, że jest na tropie. Nie zważając na kwilącego Dezyderjusza Kwacza, który już do raz drugi został ukarany doraźnie za dbałość o dochody firmy, „Czarny” wypadł z zakładu pogrzebowego w pogoni za akcjami, przedstawiającymi wobec ciągłej ich wyższej wartości około miliona złotych.

Tymczasem Alojzy Piszczel wtoczył się, sapiąc do dyżurki dozorcę.

— Pan ma tu taką trumnę w deseni, mój panie! Darował ją panu pan Fara. Chcę ją kupić, dobrze zapłacę!

Dozorca domu wyjął z ust fałkę potwornych rozmiarów.

— Trumny niema! Była, ale jej niema!

Piszczel opadł na krzesło i jął rekawem ocierać pot z czoła. Zbierało mu się na płacz.

— Co się z nią stało? — wyszeptał cicho.

— Mój krewniak, Feluś Skwarek, zakupił ją dla nieboszczyka do domu obłąkanych. — Tu dozorca wymieniał nazwę podwarszawskiej miejscowości. — Będzie dziedziczo czasu, jak już pojechał.

— Czy trumna była otwarta?

— Ii... Nie! — zdziwił się dozorca tem pytaniem. — Wieko było na fest przysrubowane.

Piszczel odetchnął. Odpoczął nieco, poczem pognął na dworzec kolejowy, gdzie zakupił bilet do podwarszawskiej miejscowości, gdzie mieścił się zakład dla obłąkanych.

Tymczasem do mieszkania Albina Fary znów zapukano. Tym razem był to „Czarny”.

Na widok nowego gościa twarz pana Albina zafarbowała się falą krwi, jakby go miała apopleksja trafić.

— Pan naturalnie w sprawie trumny? — nie dał dojść do słowa „Czarnemu”.

— Tak! — odparł tamten zdziwiony.

Albin Fara wybuchnął obłąkanym śmiechem.

— He! He! He! I ten także! Do szpitala wariatów mnie dziś odwołał! Trumne darowałem dozorcę domu! Zrozumiano! Proszę iść, proszę iść predko, bo będę strzelał!

Drzwi mieszkania łomotnęły tak, że aż szyby zadrżały w klatce schodowej. „Czarnemu” nie pozostawało nic innego, jak udać się do dozorcę.

Pan ma tu u siebie jakąś trumnę! — zagadnął go. — Chciałbym ją kupić!

Dozorca ostupiał. To było coś niezwykłego.

— I pan też?

— Jakto „i pan też”?

— Bo tu był taki jeden gruby i śmieszny i też chciał kupić trumnę.

— Piszczel! — przemknęło przez myśl „Czarnemu”. — Ha! Już ja go nauczę!

— Sprzedał mu pan tę trumnę? — zapytał herszt szajki „Zielonego Pajaka”.

— Nie! Trumnę sprzedałem już wcześniej, Feluśowi Skwarekowi, krewniakowi, dla nieboszczyka w zakładzie obłąkanych — tu dozorca wymieniał nazwę podwarszawskiej miejscowości.

— Ten śmieszny grubas o tem wie?

— Nie było potrzeby robić tajemnicy!...

„Czarny” nie słuchał dalej, wypadł z bramy, wszedł do taksówki i poleciał jechać na dworzec kolejowy.

Dezyderjusz Kwacz ubolewał żałośnie nad swą nieszczęsną dołą, gdy drzwi zakładu pogrzebowego otworzyły się i weszła dziwna postać.

Nieznajomy ubrany był w czarny kapelusz o szerokich krawędziach i fałdzysta czarna peleryna. Był wysoki, twarz pokrywała mu bledność, oczy świeciły gorączkowo.

— Czy jest pan Piszczel? — zapytał przybyły.

— Nie! Niema! — odparł Kwacz, obawiając się, że nieznajomy będzie znów pytał o trumnę z srebrnym deseniem, i że spoliczkuje go na wiadomość o jej sprzedaniu. Nieznajomy jednak nie zrobił tego.

— Niema? To szkoda! — rzekł i otulwszy się szczytnie peleryną skierował się ku drzwiom.

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Męka zazdrości o przeszłość żony

Przeżywałem straszne męczarnie, a nie mogąc zwierzyć się nikomu zwracam się do pana jako z prośbą o radę i jednocześnie zamieszczam mego listu „w Notatniku skarg”.

Dwa lata jak jestem żonaty i ma my jedno dziecko (córeczkę). Nie wiasta, którą poślubiłem jest miła, jest również

dobrą żoną.

Kobieta tę kochałem miłością szczerą, idalną, otwartą, czulem się bardzo szczęśliwy. Lecz szczęście moje bardzo krótko trwało, bo tylko miesiąc. Po miesiącu ta wielka, szczerą i głęboką miłość zamieniła się dla mnie w ustawiczne cierpienie duchowe.

Przez dwa lata ustawiczne myśli o przygodzie jaka miała moja żona wyczerpały me siły.

Zaledwie miesiąc po ślubie, a ja dowiedziałem się, że moja ukochana, kiedyś już miała 17 lat należała do innego.

Gdyż... tem żony czy to jest prawda, co o niej słyszałem, żona początkowo przeczytała, — mówiła, że wiadomość ta jest zmieszana. Lecz po niezbitych dowodach jakie miałem przeciw jej kłamstwu przyznała się i — przebieg swej faktycznie pierwszej miłości

opowiedział mi w łóżku.

Powiedziała mi, że kochała tego człowieka promiennie i gorąco miłością. Serce moje napętnił żal, a przecież nie moge swego żalu wyłać przed prz. iacielem bo na samą myśl o tym fakcie twarz oblewa ru mieniec wstydu, że moja żona mogła sobie na coś podobnego pozwolić i to z człowiekiem innego wyznania.

Człowiek ten następnie ją porzu cił...

Nie wiedząc o tem, pokochałem tę kobietę gdyż zapewniała mnie że i ona kocha mnie pierwszą gorącą miłością. I dziś dopiero, gdy dowiedziałem się o jej nieszczerości i że kiedyś należała do innego, jednak kocham ją, lecz w sercu mem zaszła zmiana.

Dziś cię... mój ustawiczna dreczy mój umysł, nikomu nawet żonie nie mów o tem nie wspominać.

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.). Godz. 10.30: Transmisja nabożeństwa z Piekarów Wielkich. G. 11.38: Sygnalizacja czasu. Helmut z Krakowa. Godz. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonii Warsz. G. 14: „Co słychać, o czym wiedzieć trzeba”. G. 14.20: Koncert repr. Ork. P. P. G. 14.30: „Sprawa sądowa”. G. 15: D. c. koncertu repr. ork. P. P. G. 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. G. 16.20: „Ruch oświatowy - kulturalny na Śląsku”. G. 16.35: Pieśni Noskowskiego. G. 16.50: „Znaczenie gospodarcze Śląska dla Polski”. G. 17.05: Muzyka. G. 17.20: „Kultura ludu śląskiego”. Godz. 17.35: Ślaskie piosenki ludowe. G. 18: „Ślaski Król Lear”. G. 18.40: Koncert ork. P. R. G. 19.30: Transmisja z teatru Polskiego w Katowicach p. t. „Wesele wspaniałej Wspaniałej”. G. 19.45: „Wesele na Górnym Śląsku” (Akt I-y i II-gi). G. 21: Koncert popularny. G. 23: Muzyka taneczna.

ZDRADA

której nie było

Nie raz żona troskliwie zapytuje: dlaczego stale jestem zamknięty? Co mi dolega, że tak źle wyglądam? Kłamać muszę przed nią, by nie odnawiać rany i to nic nie zmieni.

Komu w Zamościu zależy żeby trwał „bałagan”

Od dawna już jestem świadkiem niesłychanych rzeczy jakie się dzieją na terenie magistratu m. Zamościa. Nadużycia w różnych instytucjach w Zamościu sąpaty się w ostatnich latach jak pieasek z worka. M. in. wykryto szereg nadużyć w Magistracie i Elektrowni Miejskiej. Zwolniono i osadzono w więzieniu kilku niesumiennych urzędników. Ostatnio, bo zaledwie przed tygodniem, za bardzo poważne przekroczenia zwolniono buchaltera Magistratu.

Słychać, że Zarząd miasta nosi się z zamiarem kompletnego oczyszczenia zgłutej atmosfery i chce zwolnić jeszcze kilku niesumiennych urzędników.

Zdawałoby się więc, że Zarząd Miasta wejdzie naraście na normalne tory i rozpocznie nową gospodarkę.

A jednak są zdaje się w Zarządzie miasta ludzie, którym widocznie zależy na dalszym memozradku i bałaganie w gospodarce miejskiej.

Po zwolnieniu i osadzeniu w więzieniu buchaltera Elektrowni Miejskiej przyjęto tytułem próby zdo-

lano i uczciwego buchaltera, (przy najmniej tak twierdzą i poważni obywateli). Ponieważ chwilowo przyjęty buchalter natknął się w gospodarce Miejskiej na wiele przykrych spraw; przeto odrazu komus nie spodobał się „z nosa” i stał się solą w oku i dlatego ma słabe szanse pozostania na tem stanowisku. Ponieważ bliżej zainteresowałem się tą sprawą, dowiedziałem się więc, że jest w Zamościu pewien Pan, któremu mocno i to bardzo mocno zależy żeby ten buchalter nie pozostał. Dlaczego? Przypicie czas, kiedy zawiadomie o tem szczegółowo Czytelników tego tak poczytnego pisma. Przekonała się wówczas Czytelnicy jak często tym lub innym ludziom zależy na zameści i nieporządku w poszczególnych działach naszego gospodarstwa narodowego.

Zobaczmy więc, czy Magistrat pokieruje się solidną oceną wartości pracowników i ukroci panujący w Elektrowni Miejskiej od 7 lat okropny bałagan, czy znów spowoduje nowe nadużycia.

A. M.

Czyż za te miliony nie możnaby zorganizować pracy?

Stale czyta się w prasie, że bezrobocie, to się zwiększa, to znów się zmniejsza — i tak naokoło.

Od szeregu tygodni czyta, się, że w okręgu takim to i takim liczbą bezrobotnych zmniejszyła się o tyle to osób.

Należy zdać sobie sprawę: dlaczego liczba bezrobotnych się zmniejszyła? Czy skończyły się kryzys gospodarczy? Czy ruszyły fabryki? Nieliczba bezrobotnych w rzeczywistości z każdym dniem wzrasta, a zmniejsza się tylko na papierze, dlatego, że bezrobotny figuruje w spisach przez okres czasu, kiedy pobiera zasiłki po wyczerpaniu się zaś zasiłków w wykazu bezrobotnych zostaje wykreślony. Takich bezrobotnych jest drugie tyle ile jest zarejestrowanych.

Rzesze bezrobotnych nie chcą już mużyć. Żądają — pracy, a nie ja-

mużny!

Miarodajne czynniki winny przyjąć z pomocą tym rzeszom, lecz nie dawać im ani grosza darmo, a dać im pracę, której w każdym mieście jest pod dostatkiem.

W miastach są pobrywane domy, kiepskie bruki, złe dachy, i t. p. gdzie gospodarze nie nie chcą wiedzieć, a sami lokatorzy zmuszeni sobie wprawiać podłogi, reperować dachy i t. p. Właściciele dzisiaj tłumaczą się, że nie mają pieniędzy na odnowienie domów i remonty takowych, oraz na założenie w domu kanalizacji i przyłączenia takowego do sieci kanalizacyjnej, a tymczasem wydaje się miliony złotych na zasiłki i punki zamiast na pracę, przez co tylko szerzy się zdemoralizowanie i apatia życiowa.

A. Cz. z Kiek.

Zona rekruta szuka rady i pomocy

Jestem zameżna od dwóch lat, leżę sobie 22 lata. Mąż mój starszy jest o rok. Jako mężczyzna musi od służyć wojskowość. Miał rok odroczenia, teraz dostał wezwanie i musiał się stawić na 2 lata, pozostawiając mnie z matką starszą bez środków do życia. A teraz przyjdzie do tego że nas wyrzucą z mieszkania, bo nie mam z czego płać. Poszłabym do obowiązków, ale cię się stanie z matka i z całym za-

gospodarowaniem?

Czyż niema żadnej opieki dla tych, których mężowie poszli odsłużyć wojskowość?

Jeżeli ktoś wie o takiej opiece to prosilabym o wskazówki gdzie mam się udać bo sama tracę głowę co mam począć. Czy zostawić dom na pastwę losu i matkę starszą i iść gdzie-oczy poniosa?

Nieja z Warszawy.

Stalą myśl, która dreczy i świdruje mój umysł spowodowała, że popadłem

w stan chorobliwy, bo nieraz nie jestem zdolny stumić żalu. Kiedyś byłem wesółym usposobionym, natomiast dziś stałem się „onurym, małomównym — żonę to drażni i... wa. Bywa w chwili, że napada mnie apatia życiowa i w szponach tej mrośli trwać i żyć dalej nie mogę.

Proszę pana o radę, której nikomu pan nie odmówił, jak mam postępować, by wyleczyć rane i odzyskać dawny spokój duchowy? Co zrobić by w małżeństwie wytworzyć miłą atmosferę jaka panowała gdy jeszcze nic o swej żonie nie wiedziałem. Teraz z żoną żyjemy w zgodzie ale co mam robić, by zapomnieć o wszystkim i być wesółym. Może pan mi poradzi.

Nieszczyśliwy całe życie.

Drogi Panie!

Trudno mi udzielić Pana rady w rodzaju: „niech się Pan nie przejmuj, niech się Pan stara nie myśleć, zapomnieć, rozerwać czemkolwiek i t. p.”.

Bo na to odpowiadałby Pan zapewne:

„Cóż, kiedy nie mogę”.

Zaczynamy zatem inaczej. Natomiast jest rzeczka, że mężczyzna czy kobietę boli zdrada ukochanej istoty. Ale jeśli zastanowimy się nad istotą zdrady, nie jest ona niczem innym, jak niedotrzymaniem przyrzeczenia, nadużyciem czyjegoś zaufania.

Żona Pańska Pana nie zdradziła, gdyż wówczas, kiedy miał miejsce tak bolesny dla Pana fakt, nie znała się jeszcze i ona była wolnym człowiekiem...

Niech Pan zrobi dokładny rachunek sumienia, czy miłość Pańska dla żony jest jego pierwszym uczuciem dla kobiety?

Czy żeniąc się ofiarowywał Pan swej żonie istotnie serce nieknięte, tak jak Pan tego od niej wymaga?

Powie Pan może, że między kobietą i mężczyzną jest wielka różnica, że kobieta w miłości daje z siebie zbyt wiele i t. p.

To przesada.

to pozostałość z czasów, kiedy niewiasty były niewolnicami. Najlepiej dowód ma Pan w tem, że Pańska żona mimo epizodu, jaki przeszyła w życiu jest czułą, dobrą, kochającą małżonką i kłiwą matką Pańskiego dziecka. Przyszłość dla niej umarla — jak umarła dla Pana, drobne epizody z Jego kawalerii skiego życia.

Trzeba być sprawiedliwym. Trzeba umieć zwalczyć w sobie „diedziczny” męski egoizm. Przebaczyć i zapomnieć.

Gdyby się to nie udawało, nie za mykać się w sobie, raczej... mówić o tem z żoną, wyzierać ten temat do dna... wrócić do niego czasem, wyplakać swój ból razem z nią...

aż stanie się nudny i zubożeni.

Kuracja to ciężka, zwłaszcza dla tej biednej kobieciny, ale jeśli nie ma innego środka, na odzyskanie spokoju i szczęścia, trzeba pójść tą drogą.

Na odcinku akcji łagodzenia skutków bezrobocia

Rada Miejska i Magistrat m. Grodna na rzecz bezrobotnych

Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia komunikuje, że w związku z ogólną akcją finansową na rzecz bezrobotnych Rada Miejska m. Grodna na posiedzeniu w dniu 5 b. m. uchwaliła wprowadzić na okres 5-cio miesięczny licząc od 1 bm., 1 kwietnia 1932 r. opodatkowanie rachunku na wodę i elektryczność na rzecz bezrobocia w wysokości 5 proc. dodatku do należności rachunku.

Magistrat m. Grodna przeprowadził pertraktacje z właścicielem kinematografów, którzy zgodzili się dobrowolnie na po-
branie na rzecz komitetu bezrobocia począwszy od 1-go b.m. po 5 gr. od każdego sprzedanego biletu wstępu do kina.

Otwarcie nowej świetlicy strzeleckiej

W ub. tygodniu we wsi Wincenta, gm. Czerwone pow. kolneńskiego została otwarta nowa świetlica Strzelecka.

Na otwarciu byli obecni oddziały Zw. Strzeleckiego: z Wincenty i z Czerwonego w liczbie około 40 osób, oraz licznie zebrana miejscowa publiczność.

Otwarcia dokonał Starosta Powiatowy, który jednocześnie wygłosił okolicznościowe prze-

Uwagze bezrobotnych

pracowników umysłowych

Wojew. Komitet niesienia pomocy bezrobotnym z dniem dzisiejszym przystąpił do rejestracji bezrobotnych pracowników umysłowych, życzących korzystać z bezpłatnych obja-

dów w specjalnie organizowanej kuchni dla inteligencji.

Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmowane są do dnia 25 bm. w lokalu T-wa „Przystań” w godzinach od 9-ej rano do 1-ej i od 4-ej do 7-ej po południu.

Śmierć przy pracy

Dziś około godz. 4-ej rano na stacji Białystok Centr. podczas przyczepiania wagonów został zgnieciony buforami spinacz wagonów Michał Sielewicz i poniósł śmierć na miejscu.

KOMUNIKAT.

Komitet Budowy Pomnika 42 p.p. w Białymstoku podaje do wiadomości, że publiczne ciągnięcie loterii fantowej odbędzie się w dniu 15. b. m. o godzinie 13-tej w teatrze „Palace”.
Wejście na salę 50 gr.

Ze sportu

„Pierwszy krok bokserki”

Dziś 15 bm. odbędzie się w sali teatru „Palace” o godz. 13 m. 30 zorganizowany przez Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego „pierwszy krok bokserki”.

Jest to pierwsza impreza pięściarska w Białymstoku na prawdziwym ringu.

Startuje 10 par zawodników polskich i żydowskich.

Bilety w cenie od 2 zł. do 50 gr. do nabycia w kasie teatru od godz. 10-ej rano.

KONCERT

w gimn. Im. Kr. Zyg. Augusta

Dziś o g. 20-ej w sali gimn. koncert z udziałem znakomitych sił artystycznych stolicy: p. H. Balińskiej (skrzypce) J. Hejdukowskiej (mezzo-sopran) M. Janowskiego (tenor Opery Warsz.). Dochód na niezamożnych uczniów.

POLSKIE
ZAKŁADY

GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują wszelkie obciążenia w zakres druku wchodzące.

Okradzenie sklepu

spożywczego

We wsi Chodory złodzieje dostali się przez okno do sklepu spożywczego Stefana Walińskiego, skąd skradli różnego towaru na 800 zł.

Kradzież

piersiönka brylantowego

Mieszkaniec osady Michałowo Stekoliszczuk zameldował, że robotnica Paulina Litwin skradła mu złoty pierścionek z 5 brylantami.

Trzy asy sceny polskiej

w Białymstoku

Dyrekcji teatru „Palace” udało się uzyskać na jeden tylko gościnny występ 3 gwiazdy sceny polskiej: Jerzego Leszczyńskiego, Leokadię Pancewicz-Leszczyńską i Ludwika Fritsche.

Znakomici artyści wystąpią dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. w świetnej 3-ch aktowej komedji Sterna p. t. „Miłość już nie w modzie”.

Pies wilk duży wabi się „Zuch” zginał. Uprasza się o prowadzić Warszawa 48 adwokat Różański.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy korespondencyjne im. Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. Wycuzają listownie: buchalterji, rachunkowości, korespondencji, stenografji, handlu, prawa, kaligrafji, daktylografji, Kowaroznawstwa, języków, piśmowni — gramatyki polskiej, ekonomji. Zadzajcie prospektów!

Wzmacniamy polski stan posiadania

na ziemiach zachodnich

Celem powiększenia polskiego stanu posiadania na ziemiach zachodnich Związek Obrony Kresów Zachodnich zwraca uwagę zainteresowanych na następujące obiekty w jednym z pogranicznych powiatów woj. poznańskiego: 1) Gospodarstwo 100 morg. z ziemią dobrą, inwentarzem martwym i żywym, budynkami w stanie średnim. Cena gotówka 30 tys. zł., 2) Osada rentowa o ca 60 mgr. z

budynkami, inwentarzem żywym i martwym, w dobrym stanie, o ziemi III i II klasy, za gotówkę 40 tys. zł., 3) gospodarstwo 31 morg. z budynkami w dobrym stanie, z inwentarzem żywym i martwym, za cenę 25 tys. zł. gotówką.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem Dyrekcji Okręgu Poznańskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu, ul. Fredry 7,

20 czy 30 groszy

W sprawie taryfy autobusowej

Przy podpisaniu umowy pomiędzy Magistratem a Białostockiem T-wem Komunikacyjnym w sprawie uruchomienia autobusów w mieście taryfa za przejazd na przestrzni do 2 km. wynosiła 20 groszy.

Tymczasem od pierwszego dnia nowy koncesjonariusz po-

biera za przejazd od dworca kolejowego 30 gr., niezważając na przestzeń. Wobec skarg ze strony pasażerów Magistrat na ostatnim posiedzeniu postanowił wystosować do dyrekcji B.T.K. wezwanie do zastosowania się do stawek, ustalonych w umowie.

Ożywienie ruchu w Miejskiej Bibliotece

W dniu 13 b. m. wojewódzki inspektor samorządowy p. A. Racaszek zwiedził Miejską Bibliotekę Publiczną celem bliższego zaznajomienia się z organizacją i funkcjonowaniem tak ważnej placówki kulturalno-oświatowej.

W ostatnich dniach daje się zauważyć zwiększony ruch zarówno w bibliotece, jak i czytelnii. Dziennie około 370 osób wypożycza książki, a około 180 osób korzysta z czytelnii.

Przed procesem w sprawie pożaru

składów firmy „Warrant”

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że wiceprokurator p. Majewski zakończył prace nad sporządzeniem aktu oskarżenia przeciwko 9 osobom w sprawie pożaru (4 lata temu) składów firmy Warrant.

Akt oskarżenia zawiera 90

stron pisma maszynowego. Do sprawy powołanych będzie około 15 świadków ze strony oskarżenia. Akt oskarżenia przekazano już na posiedzenie gospodarcze Sądu dla wyznaczenia terminu rozprawy.